Nr. 7 Lwów 15. lipca 1904 r. Rok VI.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:
Rocznie 3 korony — półrocznie 1½ korony.

Redakcya i Administracya:
We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Edmund Cenar.

Święto kwiatów.

Dnia 6. lipca b. r. odbyła się szkolna uroczystość, jakiej dotychczas w kraju naszym jeszcze nigdzie nie święcono. W szkole żeńskiej im. św. Anny, na dziedzińcu odbyło się wobec Prezydenta Dr. E. Płażka, radcy dworu dr. J. Dembowskiego, Prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego, inspektora K. Bruchnalskiego, uroczyste wręczenie kwiatów w doniczkach 300 dziewczętom szkolnym, celem pielęgnowania ich w domu przez okres kilku miesięcy, po którym mają je przynieść znów do szkoły, aby wykazać, o ile pilnemi były w tej czynności. Pielęgnowanie kwiatów zainicyonował inspektor p. K. Bruchnalski, a byłoby również wielce pożądanem, aby dla młodzieży męskiej zainicyonował hodowlę warzyw, tak, jak ją oglądał w rozkwicie w Wrocławiu. Miasto nasze ma wiele pól odłogiem leżących i chętnieby na taki cel wydzieliło 2—3 morgi; zakupieniem zaś narzędzi i nasion zająć by się mógł Związek rodzicielski.

O potrzebie pomnożenia liczby godzin nauki języka polskiego w szkołach wydziałowych męskich.

(J. K.) Celem nauki j. polskiego w szkole wydziałowej jest oprócz poprawnego wyrażania się ustnego i pisemnego — także i rozbudzenie zamiłowania do praktycznych zawodów przemysłowych lub handlowych, przez traktowanie stosownych ustępów rzeczowych z książki do czytania, wprawa w stylu praktycznym, zaznajomienie z literaturą języka ojczystego i najważniejszymi pisarzami — wreszcie urabianie charakteru przy pomocy etycznych ustępów. Dla tylu kierunków pracy w tak ważnym, jak ojczysty język, wyznacza plan naukowy zaledwie 3 godziny tygodniowo, jednakże i ta skromna liczba po odliczeniu znacznej liczby podwójnych świąt i innych przygodnych i oficyalnych uroczystości redukuje się w roku szkolnym w najlepszym razie zaledwie do 100 godzin naukowych. Wyczerpać tak obfity materyał naukowy jest niepodobieństwem, przechodzącem siły ucznia i nauczyciela. Nie dziwić się przeto skargom na nienależyte przygotowanie młodzieży w języku ojczystym, na ich niepoprawność w mowie i piśmie, jakie coraz częściej podnoszą się tak w sferach szerszej publiczności, w dziennikarstwie, jak i wśród nauczycielstwa. Niestety! Z ubolewaniem przyznać należy, że mimo wytężających usiłowań tak ze strony nauczycieli, jak i czniów, znaczna liczba tych ostatnich i to tak w klasie II., jak i III. wydziałowej nie jest w stanie władać poprawnie językiem ojczystym. Przyczyn tego niepomyślnego stanu nauki w języku polskim jest kilka a wszystkie są ważne i oddawna już oczekują pomyślnego załatwienia.

Pierwsza, najważniejsza przyczyna tak nikłych rezultatów tkwi w planach naukowych, które jak już wyżej zaznaczono, wyznaczają na

naukę tego języka tylko 3 godziny tygodniowo. Wobec tak lichego materyału, jakim rozporządzają szkoły wydziałowe, wyznaczenie na naukę języka polskiego tak szczupłego wymiaru godzin, stawia dotyczących nauczycieli w bardzo niemiłem położeniu i to tak wobec uczniów, przełożonych, jak i własnego sumienia a najszczersze ich chęci i usiłowania uczynienia zadość wymogom planu naukowego czyni wprost iluzorycznemi. Dalszą również w planach naukowych tkwiącą przyczyną jest zaniedbanie strony gramatycznej języka i zalecenie tejże tylko do przygodnego traktowania. Przeoczenie tej strony języka nabiera większego jeszcze znaczenia, gdy się zważy, że młodzież szkół wydziałowych rekrutuje się niemal wyłącznie z warstw najniższych i ubogich, które w dodatku, przebywając wśród niewybrednego otoczenia, ma mimowolną sposobność do nasiąkania gwarą uliczną. Najsumienniejsza praca nauczyciela w dotychczasowym wymiarze czasu na naukę tego języka wyznaczonego, świetnych rezultatów wydać nie może i w takich warunkach jak poucza doświadczenie, ponosi uszczerbek poprawność językowa. O wiele gorzej przedstawia się ta sprawa, gdy zważymy dalej, że z tych 3 godzin przypada 1 godzina na stylistykę, 1 godzina na ćwiczenie piśmienne a tylko 1 na stronę literacką języka t. j. na rozbiór i opowiadania ustępów, literaturę i gramatykę. Dla tak bogatego a zarazem i ważnego, bo ojczystego języka jest to stanowczo za mało i po bliższem rozważeniu tej sprawy nikt chyba nie zaprzeczy słuszności żądania o pomnożenie liczby godzin dla nauki tego języka. Dodanie 1 godz. tygodniowo wyszłoby tylko na korzyść nauce języka polskiego, tę bowiem czwartą godzinę nauki w tygodniu możnaby poświęcić stronie gramatycznej języka.

Wskutek powiększenia godzin nauki języka polskiego zyskałaby także i nauka w I. kl. wydz. znacznie, gdyż w tej klasie możnaby zużyć więcej czasu na naukę gramatyki, pisać częściej dyktaty, co naturalnie podniosłoby tylko korzyść z nauki języka ojczystego i przyczyniłoby się w znacznej mierze do poprawienia ortografii u tych uczniów, na który to brak tak powszechnie dziś utyskują. Na zmianie tej zyskałaby i nierównie ważna strona pisemna języka Przy dzisiejszym wymiarze godzin zdarza się nieraz, że na opracowanie trudniejszego zadania szkolnego trzeba nieraz więcej czasu poświęcić, a to kosztem innego działu, co przy powiększeniu liczby godzin nauki nie miałoby miejsca. Czem są zadania pisemne wiemy dokładnie. Nieraz więc dla braku czasu musi się rzecz tę pobieżnie opracować, a tem samem ponosi szkodę język polski, którym młodzież nasza będzie całe swe życie posługiwała się ustnie i pisemnie tak, jak się w szkole nauczyła, a że szkoła połowicznie tę kwestyę dla braku czasu załatwia, więc i rezultaty z nauki języka polskiego muszą być połowiczne, niedokładne.

Z powyższego przedstawienia tej sprawy okazuje się konieczna i powszechnie już dziś uznana potrzeba pomnożenia liczby godzin nauki języka polskiego. Że jednak plany naukowe i tak już obłożyły uczniów tych nadmierną liczbą godzin nauk, musi się to stać kosztem któregoś z dotychczasowych przedmiotów, bez jego szkody.

Rozglądając się w planach naukowych przychodzi się do przekonania, że uczynić się to da kosztem jednej godziny rysunku odręcznego.

Nie mając zamiaru wdawać się w polemikę na temat ważności przedmiotu, oświadczamy zarazem, że nie myślimy wcale ubliżać lub postponować tej ważnej dziś gałęzi nauki, jednakże wskazujemy tylko na nierównomierność w traktowaniu i uposażeniu w godziny naukowe tego przedmiotu w porównaniu z innymi.

Gdy bowiem bezsprzecznie nauka rysunków wymaga więcej czasu dla nabycia wprawy, potrzebuje też nie mniejszego czasu i nauka języków a zwłaszcza ojczystego. Co więcej, gdy z nauki rysunków korzystać będą w przyszłości tylko niektórzy z tych uczniów, to poprawne wyrażanie się w mowie i piśmie w języku ojczystym jest wszystkim bez wyjątku ukończonym uczniom szkół wydziałowych bezwarunkowo i bezsprzecznie niezbędnem.

Wreszcie przytoczę liczne głosy rodzicielskie, a mianowicie, że obecne plany naukowe dla szkół wydziałowych, tak znacznym bo 8 godzinnym wymiarem na naukę rysunków, robią wrażenie zawodowych szkół rysunkowych, gdy tymczasem naszem zdaniem, uczyniłyby zadość celowi, gdyby tylko rozbudziły zamiłowanie i zmysł rysunkowy,

dały poznać przedsmak tej nauki, a zaopatrzywszy swego ucznia w najgłówniejsze podstawy rysunku wskazały nastepnie przy opuszczaniu szkoły prawdziwie zdolnym i utalentowanym dalsze drogi i zakłady do specyalizowania się w tej gałęzi naukowej, do której przecież należy mieć dar specyalny, a który nie wszystkim uczniom jest dany. Do osiągnięcia zaś tych celów wystarczyć może i mniejsza liczba godzin.

Proponowany wyżej ubytek 1 godziny z rysunków odręcznych wyniósłby w roku 36 godzin, w którym to czasie mógłby uczeń narysować 6 rysunków, to znaczy po 3 w jednym kursie. Obecnie rysunków tych w roku rysują przeciętnie zdolni uczniowie 20—30, jeżeli ich narysują 14—24 nie będzie w tem wielkiej straty dla ich wprawy, bo znana to rzecz, że młodzież i w domu ćwiczy się chętnie i dobrowolnie w rysowaniu, jeśli ma do tego zamiłowanie. Przez zmniejszenie liczby godzin rysunku odręcznego z 4 na 3 w tygodniu nie ucierpi teorya rysunków, gdyż pod tym względem nawet 1 godz. tygodniowo wystarczy, nie ucierpi i praktyka, gdyż 3 godziny szkolne i czas jaki w domu na rysunki uczeń poświęca wystarczy dla nabrania wprawy w technice rysunku. Przeciwnie, redukcya ta będzie nawet z korzyścią dla przedmiotu. Dotychczas nauczyciel rysunku, ucząc w trzech klasach wydz. i mając 24 godzin pełnych, nie może uczyć rysunków w klasach ludowych, wskutek tego, wstępują do szkół wydziałowych uczniowie bez należytego przygotowania w tym przedmiocie. Gdy się zredukuje liczbę godzin rysunkowych w szkołach wydziałowych, będzie mógł nauczyciel wydziałowy uczyć w szkołach ludowych, a jako fachowiec, przygotuje sobie odpowiednio młodzież i rozbudzi u niej zamiłowanie do tej nauki.

To przygotowanie ważniejsze jest, aniżeli 1 godz. rysunku, szczególnie w czasie późniejszym, bo wpływa i na tych, którzy do gimnazyum wstępują, a więc rozpowszechnia zamiłowanie do nauki i technikę rysunków, i daje podstawę do dalszego w domu ćwiczenia się. W przekonaniu, że żadnej przez to nie wyrządzimy szkody młodzieży naszej, ani przemysłowi krajowemu proponujemy rozszerzenie godzin języka polskiego z 3 na 4 tygodniowo kosztem jednej godziny rysunku odręcznego.

* * *

Przyp. Red. Postulat powyższy, mający najzupełniejszą racyę — powinna c. k. R. S. K. jak najrychlej przedłożyć Sejmowi do uchwały. — Uwzględnienia tego potrzebuje przedewszystkiem wschodnia Galicya, gdzie język ruski wywiera wielce ujemny wpływ na formę i wyrażenia języka polskiego, i kazi go niemiłosiernie.

Rozpowszechnione używanie słówka (że) zamiast (który-a-e lub jaki-a-e) n. p. Czy to ten, że miał biały kapelusz? zamiast: Czy to ten, który miał biały kapelusz? — charakteryzuje najlepiej i najdosadniej stopień zepsucia językowego tu u nas — a trzeba wiedzieć, że zepsucie to rozszerza się i na warstwy inteligentne. Rozszerzenie języka polskiego w szkole wydziałowej z 3 na 4 godziny jest bardzo skromnem życzeniem. Naszem zdaniem powinien język ojczysty zająć w planie następujący wymiar godzin: w klasie I. wydziałowej, gdzie praca jest i musi być najenergiczniejszą w kierunku poprawy języka ojczystego powinno się przeznaczyć na ten cel 5 godzin — mianowicie 1 godz. kosztem rysunku wolnoręcznego a 1 godz. kosztem języka niemieckiego — w kl. II. i III. wydz. po 4 godziny tygodniowo. Przez taki wymiar czasu nie ucierpi ani język niemiecki — ani nauka rysunku wolnoręcznego, albowiem, jak słusznie podnosi autor artykułu, większą wartość dla społeczeństwa przedstawia dobrze i rozumnie poprowadzona nauka rysunków od klasy II. pospolitej — szczególnie w dzisiejszych czasach reformy tej nauki — niż jedna godzina rysunku więcej w klasie wydziałowej. Jeżeli fachowy rysownik uczyć będzie rysunków w szkole pospolitej, natenczas młodzież, wstępująca do szkoły wydziałowej, przyniesie z sobą znaczną wprawę w rysowaniu — a nie tak, jak dziś, że wprost pojęcia otem nawet niema a nauka sama, choć w granicach mniejszej liczby godzin, bez porównania szybszym pójdzie tempem i 10 kroć większe wykaże rezultaty.



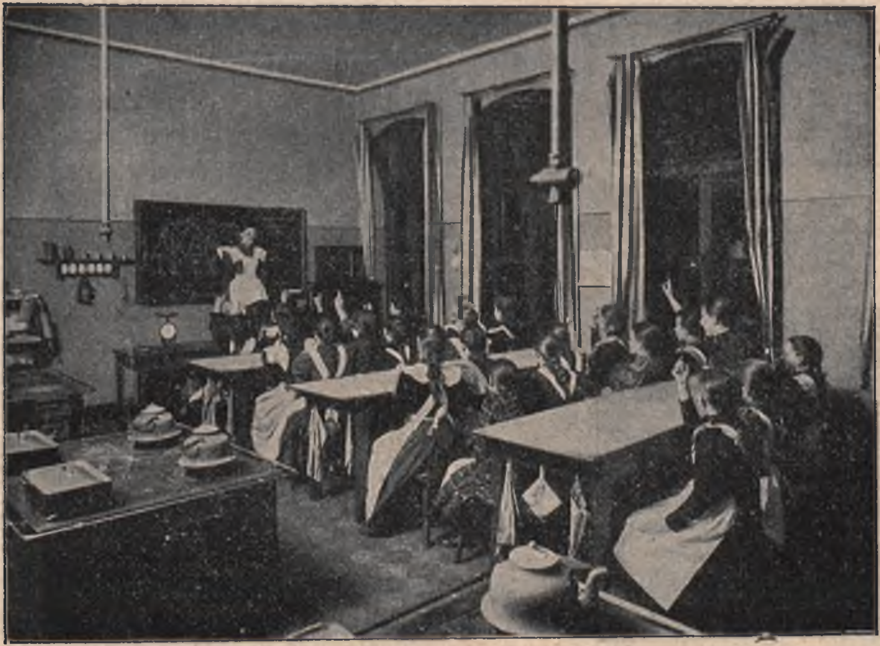
Korytarz szkoły ludowej w Lipsku.



Wnętrze baraku szkolnego.



Barak szkolny systemu Döckera.



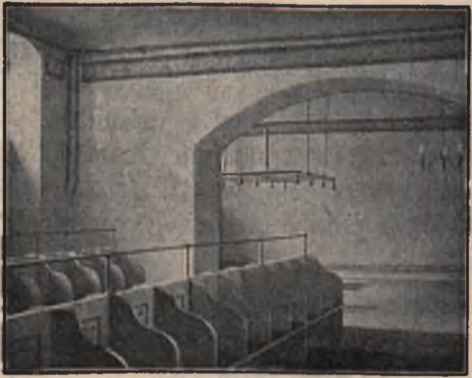
Nauka gospodarstwa domowego.



Sala gimnastyczna w Bambergu.



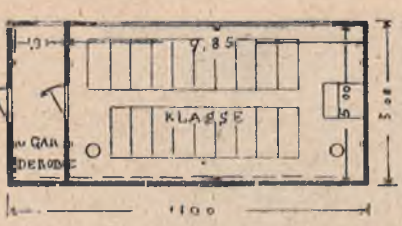
Kuchnia szkolna w Norymberdze.



Łazienka szkolna w Norymberdze.



Aula szkoły żeńskiej w Dreznie.



Plan baraku 1-klasowego.



Łazienka szkolna w Monachium.

Z wycieczki naukowej.

(Dokończenie).

(E) **Nauka pisania.** Przed 3-ma laty przedsięwzięto w Hanowerze próbę usunięcia z początkowej nauki pisania tabliczki i rysika i w dwóch najniższych klasach rozpoczęto od pierwszej chwili pisać piórem na zeszycie. Trudności nie były większe, niż przy pisaniu rysikiem, a natomiast korzyści tak uderzające, że próby rozszerzono. Przy zastosowaniu pióra rozwija dziatwa więcej staranności w piśmie, ręką nabiera odrazu swobody i lekkości, czego nie osiąga przy pisaniu rysikiem. Dokładny lineament zeszytu przyczynia się również do lepszego ukształtowania pisma, wreszcie hygiena wzroku przemawia z całą siłą przeciw tabliczce, tembardziej, że pod względem kosztów różnica jest mała.

Na wystawie przedstawiono zeszyty uczniów kl. I., którzy odrazu rozpoczęli pisać piórem, rezultaty były rzeczywiście zdumiewające. Nie tylko Hanower, ale Drezno i inne miasta robią w tym kierunku dodatnie próby, a nawet czynią je z pomyślnym skutkiem w szkołach dla umysłowo upośledzonych, jak się sprawozdawca sam o tem przekonał.

Nauka gospodarstwa domowego została już od 10 lat w Niemczech wcieloną w zakres nauki w szkołach ludowych. Pedagogia socyalna musiała zrealizować ten doniosły postulat wychowania.

Jeżeli bowiem ojciec rodziny, robotnik osobliwie, ma dla dobra jej trzymać się domu, to tak jemu jak i jego dzieciom powinno tam dziać się możliwie dobrze. Stać się to może jedynie przez rozpowszechnienie racyonalnego gospodarstwa domowego, a miejscem tej nauki powinna być szkoła.

W r. 1889. dała Kassel pierwszy początek tej nauce, która też wszędzie zaczęła się rozpowszechniać. Kurs gospodarstwa trwa 42 lekcyi. Z jednej kuchni szkolnej korzysta kilka szkół sąsiednich.

Nauka dzieci umysłowo upośledzonych. Tak, jak ciężar fizyczny nie jest dla każdego równym, gdy go dźwiga, tak samo i wymogi planów naukowych nie są dla wszystkich uczniów dostępne, a dla niektórych nawet w c a l e n i e p r z y s t ę p n e. Z tej zasady wychodząc, stworzono w Niemczech obok szkół normalnych klasy dla upośledzonych umysłowo i osobne zakłady dla idyotów. Takie zakłady zwiedził sprawozdawca w Lipsku i opisał obszernie w swojem sprawozdaniu jak i zasady nauczania w tych szkołach.

C z a s — powiada autor — jest punktem oparcia, a c i e r p l i w o ś ć dźwignią nauki. Trzy są warunki nauczania takich dzieci: a) pogląd w najobszerniejszem znaczeniu słowa, b) powtarzanie idące niemal w nieskończoność, c) indywidualizowanie jednostronnem wykorzystywaniem uzdolnienia.

Urywki hygieniczne.

(*K*) Jak zgubne skutki pociąga za sobą używanie alkoholu wykazuje uczony francuski Bourneville w Rietr.

Twierdzi on mianowicie, że idyotyzm u dzieci powstaje w wielkiej mierze skutkiem opilstwa rodziców. Na 1000 dzieci — idyotów wykazał, że u 147 był ojciec notorycznym pijakiem, u 84 była pijaczką matka, a na 57 przypadkach wykazał stan pijaństwa rodziców podczas aktu spółkowania.

Twierdzi również na podstawie doświadczeń, że żona z mężem pijakiem płodzi dzieci słabowite (idyotyczne), zaś w drugiem małżeństwie z mężem, który alkoholu nie używa, rodzi już dzieci zdrowe.

Co czynić by zachować zdrowie.

Weimarskie ministeryum oświaty, poleciło wywiesić w każdej klasie wszystkich szkół, następującą, tabelę, obejmującą 21 prawideł zdrowotnych.

1. Ciało, a mianowicie oblicze, kark i piersi myć codziennie.
2. Ręce myć często, paznokcie mieć krótko obcięte i czysto utrzymane.
3. Zęby czyścić szczoteczką rano i po obiedzie.
4. Włosy czesać przed pójściem do szkoły rano i po południu.
5. Ubranie codzienie trzepać i czyścić szczotką.
6. Obuwie czyścić rano.
7. Przed drzwiami wycierać buciki.
8. Nie rzucać papieru, roślin i resztek jedzenia na podłogę.
9. Nie pluć na ziemię.
10. W klasie zdejmować chustki z szyi i zwierzchnie ubranie.
11. Podczas pauz otwierać okna dla odświeżenia powietrza.
12. Pauzy przepędzać o ile można na świeżem powietrzu.
13. Przeznaczyć pauzę dla posiłku jadłem.
14. Podczas stania i siedzenia trzymać ciało prosto.
15. Przy siedzeniu trzymać stopy nóg na podłodze.
16. Przy czytaniu, pisaniu i rysowaniu trzymać tułów prosto.
17. Pisać wyraźnie i wielkiemi literami.
18. Przy pisaniu nie zasłaniać sobie, nawzajem światła.
19. Przy czytaniu, pisaniu i rysowaniu unikać zbyt silnego światła słonecznego.
20. Przy zmroku nie należy pisać ani czytać.
21. Zawiadamiać nauczyciela o zaraźliwej chorobie w domu.

Z kongresu i wystawy hygieny szkolnej w Norymbergii.

(*Zd.*) Amerykańscy Anglicy zaprowadzili w swych szkołach niemal wszędzie umywalnie dla dziatwy, w których młodzież szczególnie po zabawie na boisku, myje ręce i chłodzi oblicze.

Nowe budynki w Niemczech (Norymberga), nie pozostały w tyle za angielskimi.

Każda niemal klasa ma po kilka miednic dość dużych z silnego materyału — łatwo odczyszczalnych. Umywalnie są owe, albo na stołeczkach utwierdzone, albo też tkwią jedną stroną w ścianie, podobne do płytkich — obszernych kociołków lub dużych muszel wodociągowych. Rura wodociągowa z kurkami dostarcza dowolnej ilości wody, która odpływową rurą uchodzi; dzięki temu, dziatwa w każdej chwili mieć może czystą i zimną a nawet ogrzewanąwodę. Wmurowane są owe miednice w różnej wysokości, aby do nich rychły przystęp dziatwa mieć mogła, zwłaszcza, że przerwy w naukach nie sa zbyt długie. Muszle osadzone w jednej wysokości mają zazwyczaj dwa czopki, z których jeden wprowadza do naczynia drugi zatrzymuje w niem wodę; stądto napełniają się one naraz i naraz się opróżniają.

Horacy Fletscher ciekawe poczynił spostrzeżenie, że ludzie jadają za dużo. Według niego funtowa ilość pokarmu (bez wody) przyrządzonego starannie winna wystarczyć każdemu człowiekowi. Zamiast połykać duże kawałki jadła, radzi użyć tej energii na przeżucie owej dozy 4 lub 5 razy dłuższe, niż zwyczajnie, a skutek okaże się pomyślniejszy i zaoszczędzi się pracę jelit, których siły tyle daremnie się zużywa przy niedokładnem żuciu pokarmów.

Spostrzeżenia Fletschera pobudziły fizyologów do bliższych obserwacyi i badań, które też sprawdziły jego twierdzenia.

Oprócz zaoszczędzenia wielu sił i cierpień, spowodowanych lichem trawieniem oszczędza się tu wiele także materyalnie. W Stanach zjednoczonych Amerykanie probują dziś dążenia Fletschera zrealizować w swej armi.

Gruntowniejsze żucie pokarmu, czyli tzw. od odkrywcy »fletszerowanie« zasługuje z powyższych względów na spopularyzowanie.

Wpływ alkoholu na zdolność karmienia jest bardzo doniosły. Ze statystyki fizyologa Bung'ego w Bazylei wynika, że matka i córka mają zdolność karmienia wtedy, gdy obie nigdy lub bardzo rzadko używały alkoholu, oraz gdy ojciec córki nie był alkoholikiem. Córka, której ojciec wpadł w nałóg pijaństwa, cierpi brak karmu. Nic więc dziwnego, że tak znaczny procent »modnych matek« karmi swe dzieci sztucznie — w ślad za czem idzie tak kolosalny procent śmiertelności wśród niemowląt. Alkohol, podobnie jak eter, używany w zaprawach przez francuskie damy — jest trucizną, która niszczy części najdelikatniejsze i najżywotniejsze w człowieku, robi spustoszenia wembryonicznem życiu ciałek — suszy karm matki, wynaturza wreszcie istotki, które stają się uosobieniem krzywdy wyrządzonej im przez ich własnych rodziców.

Z Trybunału administracyjnego.

W sprawie wygranego sporu w Trybunale administracyjnym przez p. Karola Stanisławskiego nie nadeszły jeszcze akty, toteż nie możemy podać szczegółów bliższych — wiadomo nam tylko z prywatnego pisma adwokata Dra W. Bindera, że decydującym momentem był fakt iż w latach zakwestyonowanych pełnił p. S. obowiązki nauczycielskie, mając oznaczoną ilość godzin nauki samodzielnej — a więc nie był hospitantem. Nazwa praktykanta była dla Trybunału obojętną, zwłaszcza, że w myśl postanowień Rady miasta Lwowa z dnia 3 i 15 stycznia 1874. L. 10083 posługiwano sięw szkole praktykantami: zresztą ustawa szkolna wspomina tylko o nauczycielach, nie określa zaś charakteru służbowego i stopnij awansu.

Kronika.

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego odbędzie się w dniu 15 i 16 lipca br. we Lwowie — równocześnie odbędzie się także Wiec nauczycieli w dniu 16 lipca we Lwowie.

Porządek obrad delegatów Tow. ped. i Wiecu obejmuje wielce żywotne kwestye szkolne, które wymagają licznego współudziału nauczycielstwa. Koledzy i koleżanki lwowskie niechaj więc zgromadzą się jak najliczniej na Zjazd i Wiec w sali Filharmonii i Ratuszowej.

Wycieczka do Podhorzec uczniów szkół przemysłowych uzup. m. L. odbyła się pod kierunkiem p. Dyr. Faffa i Leega w dniu 22 i 23 maja br. celem poznania pamiątek historycznych.

Wycieczka do Podhorzec uczniów szkoły wydziałowej im. Kordeckiego odbyła się w dniu 6. lipca b. r. celem poznania pamiątek historycznych. Uczniowie zwiedzali zarazem zamek w Olesku i fabrykę papieru w Sasowie.

Wycieczka do Żółkwi uczniów szkoły M. Magdaleny odbyła się dnia 7. lipca b. r. W wycieczce wzięło udział 130 uczniów i muzyka korpusów wakacyjnych.

Ogrody szkolne a w szczególności centralne ogrody botaniczne stanowią w Niemczech ważny czynnik naukowy. Tak n. p. w Wrocławiu dostarcza Centralny ogród botaniczny 90 szkołom elementarnym i 32 średnim ciętych roślin do nauki botaniki i nauki rysunku. Rośliny cięte wiąże się we wiązki i zawozi wozami do 14 stanowisk, w których służba z najbliższych szkół zabiera wiązki dla szkoły przeznaczone. Wiązki te przechowuje się przez 2 - 3 dni w osobnych skrzyniach wilgotnych.

Od Administracyi.

Plan szczegółowy do nauki geometryi i rysunku geometr. w szkołach wydziałowych — E. Cenar — cena 50 hal. wraz z przesyłką.

Plan szczegółowy do gimnastyki ułożony metodą szwedzką — E. Cenar — cena 1 kor. wraz z przesyłką.

Dochód z rozsprzedaży powyższych broszur przeznaczony na rzecz Towarzystwa nauczycieli m. Lwowa.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Kopernika 20.